

Dr David Turner, Ewangelia Jana, sesja 6, Jan 4

© 2024 David Turner i Ted Hildebrandt

To jest dr David Turner w swoim nauczaniu na temat Ewangelii Jana. To jest sesja 6, od Judei przez Samarię, Powrót do Kany Galilejskiej, Jan 4:1-54.

Cześć, jestem David Turner i to jest nasz szósty film o Johnie. W szóstym filmie oglądamy czwarty rozdział Ewangelii według Jana i spotykamy Jezusa spotykającego się z kobietą przy studni i uzdrawiającego oficjalnego syna pod koniec rozdziału. Jest to więc rozdział, który wzywamy od Judei przez Samarię z powrotem do Kany Galilejskiej. To rodzaj dziennika podróżniczego z dużą ilością ruchów geograficznych.

Zaczynamy od Jezusa w Jerozolimie, a następnie on ponownie przemieszcza się na północ, aby dokończyć krąg. Być może pamiętacie, że w drugim rozdziale Jana, zanim przybył do Jerozolimy, dokonał swojego pierwszego cudu w Kanie Galilejskiej. I tak pod koniec rozdziału czwartego dowiadujemy się, że dokonał tam drugiego cudu.

Mamy więc narysowany cykl, czyli coś w rodzaju koła, od Jana drugiego do końca rozdziału czwartego. A więc przede wszystkim był to nasz wzór. Przyjrzymy się tokowi narracji, a następnie pomyślimy o niektórych specjalnych tematach, którymi powinniśmy się zająć w tym rozdziale.

Narracyjny rozdział czwartego rozdziału Jana jest dość interesujący. W najprostszym sensie dzieją się trzy rzeczy. Jezus podróżuje z Judei do Samarii, zatrzymując się przy studni Jakuba, studni tradycyjnie przypisywanej Jakubowi, czyli w Sychar, czyli miasteczku niedaleko dzisiejszego miasta Nablus, niedaleko gór Garizim i Ebal.

Następnie w zasadniczej części rozdziału, w jego środkowej części, Jezus rozmawia z kobietą przy studni i naucza swoich uczniów. I to jest prawdopodobnie najbardziej fascynująca część tego rozdziału, ponieważ w tym rozdziale Jan umiejętnie spleta historię o tym, jaki jest, a Jezus naucza swoich uczniów. Odeszli.

Spotyka kobietę i rozmawia z nią. Gdy jego rozmowa z nią dobiega końca, uczniowie wracają. Zaczyna mówić do uczniów i gdy do nich mówi, wraca kobieta i inni mieszkańcy jej wioski.

I tak sprawy toczą się w tę i z powrotem w bardzo interesujący sposób. Działki są w pewnym sensie pomieszane. Ostatnia część rozdziału, wersety od 43 do 54, przedstawia Jezusa powracającego do Kany Galilejskiej, gdzie spotyka urzędnika, który przybył z Kafarnaum na spotkanie z nim, ponieważ jego syn jest ciężko chory i potrzebuje uzdrawiającej mocy Jezusa.

W ostatniej części rozdziału po raz kolejny znajdujemy złożony związek znaków i wiary, który pojawia się w ewangelii. Mamy więc powód, aby się nad tym zastanowić, gdy spojrzymy na koniec rozdziału. Tak więc, aby ponownie zapoznać się z mapą, główna rzecz, która się tutaj dzieje, dzieje się tutaj, w Samarii, środkowym okręgu pomiędzy Judeą a północną częścią Galilei.

Zatem Jezus udaje się z Jerozolimy do Kany. Zamiast tego przechodzi przez Samarię, zamiast dotrzeć do Doliny Jordanu i ominąć Samarię, jak to było czasami w zwyczaju, aby uniknąć kontaktu Żydów z Samarytanami, co, jak zobaczymy, stanie się kwestią poruszoną w tym rozdziale. A zatem najważniejsze, co dzieje się tutaj, w Kanie, a szlachcic pochodzi z Kafarnaum, więc udaje się tutaj na jednodniową wycieczkę.

Musiał to być spacer do Kany, aby spotkać się tam z Jezusem i dowiedzieć się, jak uzdrowić jego syna. Tak więc cała historia przywołuje tło dotyczące Samarytan i tego, kim jest ta Samarytanka, jaka jest sytuacja, a także pewne subtelne rzeczy w tekście, że Jezus musiał przejść przez Samarię. Kobieta mówi do Jezusa: jak to się dzieje, że będąc Żydówką, rozmawiasz ze mną, Samarytanką, a tę różnicę etniczną może pogłębia jeszcze to, że ona jest kobietą, a on mężczyzną, więc jest niemałe zaskoczenie jej częścią, że z nią rozmawia.

Zatem wypada nam zrozumieć coś o Samarytanach w historii biblijnej oraz współczesnej historii społecznej Żydów i Samarytan. Jak być może już wiecie, Samaria była regionem i miastem zbudowanym przez króla Omriego jako stolica północnego królestwa po czasach podzielonej monarchii, kiedy wszystko się rozpadło. Zatem przeczytamy o tym w 16 rozdziale 1 Księgi Królewskiej.

W tym regionie wydarzyło się kilka znaczących rzeczy. Być może pamiętacie, że za Jozuego odbyła się ceremonia odnowienia przymierza na górze Ebal i Garizim, podczas której nastąpiła antyfonalna recytacja przekleństw i błogosławieństw przymierza Izraela. Jozuego rozdział 8. Nieco później w historii Starego Testamentu mamy do czynienia z klęską królestwa północnego przez Asyryjczyków i deportacją wielu mieszkańców oraz sprowadzeniem nowych mieszkańców z innych miejsc w celu przesiedlenia obszaru, który był praktyka najwyraźniej miała na celu zniechęcenie do buntu przeciwko królowi.

Zatem mamy ten amalgamat, tygiel, jeśli można tak powiedzieć, narodów na północy, tam, na górze, a naród żydowski, który pozostał, najwyraźniej był w związkach małżeńskich z innymi sprowadzonymi ludźmi, pozostawiając religijną i etniczną mieszaninę lub mieszaninę nie było to postrzegane jako coś dobrego przez większość religijnych Żydów, którzy nie byli jego częścią. Zatem później, kiedy mamy powrót do ziemi pod panowaniem Persów, czytając o Nehemiaszu 4, żydowscy przesiedleńcy wcale nie byli optymistycznie nastawieni do perspektywy przebywania z ludem Samarii, ponieważ wyznawali religię synkretystyczną. Najwyraźniej to, co się wydarzyło, miało miejsce, gdy cudzoziemcy zostali wprowadzeni, aby przesiedlić tę

ziemię, i przywieźli ze sobą swoich bogów, więc religia tam na górze była połączeniem tego, co pozostało z kultu Jahwe i innych bogów, przywiezionych przez przesiedlających się cudzoziemców Ziemia.

Kiedy więc dotrzemy do Nowego Testamentu i zaczniemy czytać o Samarytanach i Żydach, sytuacja wcale nie jest dobra. Można więc o tym przeczytać, szczególnie w korpusie, który pozostawił nam Łukasz, w swojej ewangelii, a także w Dziejach Apostolskich. Na przykład w Ewangelii Łukasza, rozdziale 9, wersety od 51 do 56, Jezus stanowczo wyruszył do Jerozolimy, gdy zbliżał się czas wzięcia go do nieba.

Ci z Was, którzy studiowali Łukasza, są świadomi, że jest to kluczowa część Łukasza prowadząca do tak zwanej narracji Łukasza i podróży, gdzie dość wcześnie u Łukasza Jezus jest już skupiony na Jerozolimie. Jezus wysłał więc naprzód posłańców, którzy udali się do wioski samarytańskiej, aby mu coś przygotować, ale tamtejsi ludzie go nie przyjęli, ponieważ szedł do Jerozolimy. Zatem uczniowie chcieli wiedzieć, czy powinni w tym momencie bawić się w starotestamentowego proroka i sprowadzić na nich ogień, a Jezus odpowiedział, że nie, to niestosowne w tym momencie.

Udali się więc do innej wioski. Można więc dostrzec problemy kulturowe pomiędzy Żydami i Samarytanami. Jeśli jednak myślałeś, że to ogromny problem, w przeciwieństwie do tego, co znajduje się w następnym rozdziale Łukasza w rozdziale 10, mamy przypowieść o dobru i wypełniamy lukę, prawda? Nie byli to faryzeusze, ale, co zaskakujące, dobry Samarytanin.

Tak więc, jak sądzę, Jezus stara się obalić tego rodzaju uprzedzenia kulturowe i wskazać, że czasami Samarytanie również mogą być dobrymi ludźmi. Zatem w przypowieści o dobrym Samarytaninie dzieje się wiele tego typu rzeczy. W Ewangelii Łukasza idziesz nieco dalej, do rozdziału 17, gdzie masz historię uzdrowienia przez Jezusa 10 trędowatych.

I oczywiście tylko jeden powraca i sprawa zostaje wyjaśniona, a on był Samarytaninem. Prawie mamy do czynienia z odwróceniem historii z 9 rozdziału Ewangelii Łukasza, gdzie Samarytanie odmówili przepuszczenia Jezusa w 8 rozdziale Dziejów Apostolskich. Można więc niemal połączyć te dwie rzeczy. Widziałem też struktury Łukasza i Dzieje Apostolskie, które łączą w pewnym sensie paralelizm pomiędzy negatywną sytuacją Samarytan w 9 rozdziale Łukasza a sposobem, w jaki Boże działanie przez Chrystusa w duchu jedności w pewnym sensie Żydów i Samarytan w 8 rozdziale Dziejów Apostolskich. Być może pamiętacie, jak w Dziejach Apostolskich 8 Samarytanie mają dość dziwne doświadczenie z Duchem Świętym.

Zwracają się do Chrystusa i wierzą, że zostali ochrzczeni, choć nie manifestują tego żadnymi figuralnymi znakami, które miały miejsce w Dziejach Apostolskich. Przychodzą więc apostołowie z Jerozolimy, wkładają na nich ręce i wtedy otrzymują Ducha Świętego. Jest to w pewnym sensie ponowne zjednoczenie lub zjednoczenie

Żydów w Samarii i wierzących w Samarii z Jerozolimą, być może przypominając im o tym, co Jezus mówi do kobiety w tym rozdziale: zbawienie należy do Żydów, ale jednocześnie pokazując Żydom, że Bóg interesuje się innymi narodami tak samo jak nimi.

Być może na pierwszy plan wysuwa się tu zasada z 12. rozdziału Księgi Rodzaju, że Bóg dokonuje pozornie wyłącznego posunięcia przy wyborze Abrahama, ale ostatecznym pragnieniem Boga jest błogosławienie wszystkich narodów poprzez potomków Abrahama. Zatem być może ma tu miejsce bardzo głęboka teologia biblijna, w którą moglibyśmy się zagłębić, wyjść i przyjrzeć się tym rzeczom. Jednakże spowodowałoby to, że film trwałby półtorej godziny, a nie około 45 minut, więc lepiej przejdźmy dalej w tym momencie.

Mając więc tło na temat Żydów i Samarytan, pokażemy tutaj trochę geografii. Ta mapa satelitarna pokazuje z północy na południe nowoczesne miasto Nablus pomiędzy górami Ebal i górą Garizim. Można uzyskać szerszą mapę satelitarną i uzyskać być może nieco lepszą perspektywę. Z ziemi, patrząc na północ, widzimy pośrodku zdjęcia ruiny czegoś, co najwyraźniej było świątynią samarytańską, o której wspomina kobieta.

Widzimy także to miejsce, które do dziś jest miejscem, do którego turyści odwiedzają się od dawna. Nazywam to tradycyjnym miejscem Studni Jakuba. Nie jestem pewien, czy to dokładnie tam, gdzie to było, ale to sięga trochę czasu wstecz.

Możecie zobaczyć, jak to się budowało mniej więcej 125 lat temu i wygląda mniej więcej tak. Wydaje mi się, że około 19 roku życia rosyjscy prawosławni budowali wokół tego miejsca kościół. Być może jednak rewolucja bolszewicka zatrzymała to, zanim zdążyli założyć dach.

I tak masz teraz tę obudowę. Lubię żartować, że mieli tam dwa psy stróżujące i każdy miał swój dom. Jest to jednak wejście do wyjścia na dół, do miejsca, w którym obecnie znajduje się studnia.

Zatem miejsce to ma długą tradycję. Prawdopodobnie nie da się nigdy ustalić, na ile autentyczne jest to źródło, jeśli chodzi o to, skąd Jacob wziął wodę. Ale to jest w regionie, więc jest to interesująca i być może autentyczna sytuacja.

Wracamy więc do narracji, do literackiej strony rzeczy. Jak wspomniałem wcześniej, w 4. rozdziale Jana mamy dość pomysłowe splatanie dwóch różnych wątków. Kiedy uczniowie przybywają, odchodzą, aby zdobyć pożywienie. Jezus wchodzi w interakcję z kobietą przy studni i ostatecznie uczniowie wracają, a Jezus ich naucza.

W rozdziale 4, wersetach od 27 do 30, jest pewien okres przejściowy, kiedy uczniowie wracają, gdy kobieta odchodzi. I to jest, jak sądzę, okres, w którym te dwie fabuły się przecinają. Być może dobrym sposobem byłoby przedstawienie tego diagramu.

Nie poświęciłem jeszcze czasu ani wysiłku, aby spróbować to zrobić. Tak więc, gdy Jezus rozmawiał z kobietą, uczniowie poszli szukać pożywienia. A gdy Jezus rozmawia z uczniami, kobiety nie ma w domu i mówi swoim współmieszkańcom, żeby wyszli i zobaczyli Jezusa.

A kiedy to wszystko minie, uczniowie być może są całkowicie zdumieni faktem, że wszyscy ci Samarytanie zaczynają wierzyć w Jezusa, na koniec, uczniowie w zasadzie są nauczani przez Jezusa, że pola są gotowe do żniw. A potem ludzie zaczęli wypływać, żeby go zobaczyć. Zatem jest tam mała lekcja pogładowa na temat tego, co im mówił, że być może powinni pamiętać, co powiedział w wywiadzie z Nikodemem, że nie można zaprogramować Ducha Świętego.

Duch porusza się tak, jak chce Duch, jak wiatr. I nie wiesz, dokąd to zmierza ani dokąd nadchodzi. I kto wiedział, że właśnie Samarytanie ze wszystkich ludzi będą tak gotowi na przyjęcie Jezusa jako Mesjasza? A więc to trochę literackie podejście do tego fragmentu.

Wystarczy spojrzeć na to z punktu widzenia treści i zagłębić się w pojawiające się problemy. Powiedziano nam, że Jezus musiał przejść przez Samarię. Fakt, że musiał przejść przez Samarię, nie jest do końca prawdą, gdy mówi się o tym tylko w kategoriach geograficznych, ponieważ mógł obejść okolicę.

Często mówi się nam, że rzeczywiście chodzili doliną Jordanu, przemieszczając się tam i z powrotem między Galileą a Judeą. Zatem zauważamy inne miejsca u Jana, gdzie Jezus musi zrobić to lub musi zrobić tamto. A wyrażenie to jest wyrazem konieczności.

Najwyraźniej to Bóg wyznaczył mu tam spotkanie. I to właśnie ma na myśli Jan, gdy mówi, że musiał przejść przez Samarię. Więc znajdziesz inne miejsca.

Wymieniliśmy je tutaj. Jeśli chcesz poświęcić czas na ich przejrzanie i przemyślenie, to samo wyrażenie jest użyte do opisanego Jezusa dotrzymującego terminów, które wyznaczył mu Ojciec. Jako przedstawiciel Ojca czynił to, co podobało się Ojcu, i był prowadzony przez Ducha, aby dokonać dzieł, które Ojciec mu zlecił.

Zatem spotkanie z tą kobietą było dla niego jednym z zadań. Fakt, że Jezus najwyraźniej był wyczerpany, jak powiedziałby mój dziadek, zmęczony, zmęczony i spragniony przy studni, jest również interesującą sytuacją, ponieważ często mówi się nam, że człowieczeństwo Jezusa nie jest tak naprawdę widoczne w Ewangelii Jana. Byłby to bardzo wyraźny przykład człowieczeństwa Jezusa, chyba że uważacie, że

Jezus po prostu odgrywał tutaj rolę i odgrywał jakąś rolę, co, jak słyszałem, ludzie już wcześniej sugerowali w ten sposób, ale uważam, że to bardzo szalone.

Rzeczywiście był człowiekiem i rzeczywiście był zmęczony podróżą, był spragniony i rzeczywiście potrzebował się napić. Tak więc, kiedy ma tę interakcję z kobietą, co jest bardzo fascynującą wymianą, tak naprawdę ma miejsce sześć różnych epizodów z nią, sześć razy w tę i z powrotem, w różnych kwestiach. To bardzo interesujące, jak ją wyciąga i rozmawia z nią o rzeczach, których nie jest do końca pewna, a potem w zasadzie prowadzi ją do zrozumienia, kim jest.

Możemy więc poświęcić chwilę i przyjrzeć się temu, chociaż być może utkniemy, jeśli zajmiemy zbyt dużo czasu. Jak widać na slajdzie, widać, że są dwa problemy. Rozmawia z nią o żywej wodzie i to przyciąga jej uwagę, więc może porozmawiać z nią o tym, czym jest prawdziwe wielbienie.

Zatem, jeśli zauważycie, wymiana zdań odbywa się tam i z powrotem pomiędzy wersetami 7 i 15. Czy możesz mi się napić? Zapytał ją w wersecie 7. Jest zdumiona, że poprosił ją o drinka. Nawiasem mówiąc, Żydzi nie mieli kontaktu z Samarytanami w wersecie 9. Najwyraźniej, gdyby Jezus odebrał jej naczynie poprzez jej dotknięcie, byłoby to sytuacją w rodzaju nieczystości rytualnej, więc skrupulatni Żydzi nie mieliby z tym nic wspólnego .

Zatem Jezus jej mówi, gdybyś wiedziała, jaki jest dar Boży i kto prosi cię o napój, poprosiłabyś go, a on dałby ci wodę żywą. Innymi słowy, to nie ja powinienem pytać ciebie, to ty powinienesz mnie pytać. W tym momencie zadała kilka bardzo interesujących pytań.

Czy jesteś większy od naszego ojca Jakuba? No tak, ale ona stopniowo zaczyna to rozumieć. Każdy, kto pije tę wodę – mówi Jezus – znów będzie pragnął. Ale mam wodę, która wytryśnie na życie wieczne.

Więc, kobieta myśli, przydałoby mi się to, nie musiałabym tu ciągle przychodzić z dzbankiem po wodę. Niektórzy kwestionują fakt, że ona przychodzi tam w środku dnia po wodę, najwyraźniej myśląc, że tak jest, większość ludzi podobno będzie miała wodę rano i wieczorem. Zatem jej przyjście tam dopiero w południe wskazywałoby, że nie chce przebywać w towarzystwie innych ludzi, ponieważ jest moralnym wyrzutkiem, ponieważ miała czterech mężów.

Profesor Lynn Koeck napisała interesującą książkę, która porusza tę kwestię oraz kobiety w czasach Nowego Testamentu. I wskazuje, że być może przeczytaliśmy w tym rozdziale zbyt wiele, jeśli chodzi o seksualne peccadillos tej kobiety. Być może miała po prostu mężów, którzy ją rozwiedli, którzy odeszli, i może dlatego miała w swoim życiu wielu różnych towarzyszy.

W każdym razie, gdy Jezus z nią rozmawia i ukazuje wgląd w jej osobowość i życie, ona mówi do niego: Widzę, że jesteś prorokiem. Ja też jestem osobą religijną. Nasi przodkowie oddawali cześć Bogu na tej górze.

W wersecie 19 wy, Żydzi, twierdzicie, że to jest miejsce, w którym musicie czcić Boga jak Jerozolimę. W tym miejscu Jezus zaczyna ją uczyć w sposób przypominający to, co powiedział w rozdziale drugim, że mówił o świątyni swojego ciała, że jest nowym miejscem, nowym miejscem, w którym objawia się obecność Boga ziemia. Zatem Jezus odpowiada kobiecie: Uwierz mi, nadchodzi czas, kiedy ani na tej górze, ani w Jerozolimie nie będziecie czcić Ojca.

Wy, Samarytanie, czcicie to, czego nie znacie. My, Żydzi, czcimy to, co znamy. Zbawienie pochodzi od Żydów.

Mamy zatem do czynienia z ekskluzywnym momentem. Jednak Jezus mówi, że nadchodzi czas i już nadszedł, kiedy prawdziwi czciciele będą oddawać cześć Ojcu w duchu i prawdzie, bo takich czcicieli szuka Ojciec. Kobieta mówi: no cóż, słyszałam, że pewnego dnia przyjdzie Mesjasz, który wszystko naprawi i nam wszystko wyjaśni.

W tym momencie Jezus mówi: „To ja jestem tym facetem”. Zastanawiam się, jak się czuła, kiedy to powiedział. Cóż, tekst nie pozwala nam się nad tym zastanawiać, ponieważ w tym momencie uczniowie wracają, a kobieta odchodzi, co wydaje się trochę dziwne, że można by pomyśleć, że dostaniemy więcej.

Więc nie jesteśmy tam zawieszani, nie wiedząc dokładnie, co o tym myślała, ale dowiemy się tego po pewnym czasie. Tymczasem Jezus rozmawia z uczniami. I tak rozmawia z nimi w wersecie od 31 do 38 o dostępnych im możliwościach i konieczności zajmowania się nie tylko jedzeniem, ale także zbieraniem dusz, które Bóg przygotowuje dla Jezusa i jego przestania.

Kiedy z nimi o tym rozmawia, kobieta wraca do swojej wioski, wersety 26, 28 i tak dalej, mówiąc swoim współmieszkańcom, że muszą przyjść zobaczyć Jezusa i dowiedzieć się o Nim. Kiedy Jezus kończy mówić do uczniów, mieszkańcy wioski w wersecie 30 wychodzą z miasta i idą w jego stronę. Ostatecznie powiedziano nam, że historia kończy się w wersecie 39. Wielu Samarytan z tego miasta uwierzyło w Jezusa dzięki świadectwu tej kobiety.

Powiedział mi wszystko, co kiedykolwiek zrobiłem. Kiedy wyjdą i usłyszą Jezusa, a on ich naucza, mówią: teraz w niego wierzymy, a nie tylko z powodu tego, co powiedziałaś. Sami słyszeliśmy, jak ta część rozdziału kończy się w wersecie 42.

Jest to więc niesamowity rozdział, który, jak sądzę, mógłby znieść wiele literackiej analizy. Byłoby ciekawie zobaczyć, jak utalentowany kamerzysta lub dramaturg napisałby na tej podstawie sztukę, w której jedna scena przechodzi w inną, być może

główną, a potem z boku sceny toczą się inne rozmowy. Ciekawe, jak mógłby to przedstawić ktoś, kto ma taką wiedzę.

Cóż więc za niesamowita historia, że kobieta jest prowadzona przez ducha, jest otwarta na to, co Jezus ma do powiedzenia, a dzięki jej świadectwu, które tak szybko składa, jej współmieszkańcy są zainteresowani wysłuchaniem, co Jezus ma do powiedzenia. Wielu z nich uwierzyło i Jezus pozostaje z nimi przez jakiś czas, po czym wyrusza z powrotem do Kany, dokąd zmierzał przez cały czas. Interesującą rzeczą w otwartości tej kobiety jest porównanie i przeciwstawienie tej kobiety do tego, co wydarzyło się w poprzednim rozdziale z Nikodemem, Żydem.

Zatem oczywiście mamy tu do czynienia z pewnymi kwestiami związanymi z płcią i pewnymi kwestiami etnicznymi. Żyd kontra Samarytanka. Można powiedzieć, że Żyd jest ostrożnie otwarty na Jezusa.

Samarytanka jest całkowicie otwarta na Jezusa, zostaje jego naśladowczynią i prowadzi do Jezusa wielu swoich współobywateli. Moglibyśmy dokonać innych porównań i kontrastów. Często można spotkać ludzi porównujących Nikodema jako moralnie prawego Żyda z Samarytanką, którą zazwyczaj określa się jako kobietę niemoralną, która miała w życiu wielu partnerów.

Jak wykazała w swojej książce profesor Lynn Cohick, być może jest to zbyt duże wczytanie się w tekst i równie dobrze może być tak, że miała wielu mężów z powodów innych niż niemoralność czy niewierność w tej konkretnej kulturze. Być może więc za dużo robimy w tej sprawie. Być może dość interesujące będzie porównanie jej sytuacji z fragmentem dyskusyjnym pod względem tekstu, o którym mówiliśmy w naszym drugim wykładzie wprowadzającym, drugim filmie wideo, przedstawiającym kobietę przyłapaną na cudzołóstwie w rozdziale ósmym i tym, jak Jezus do niej mówi: dokąd poszli ludzie, którzy potępiają cię? Cóż, odeszli.

OK, Jezus mówi, idź, ale nie grzesz więcej. Zatem nawet jeśli rzeczywiście uważamy, że tekst wskazuje, że jest to kobieta niemoralna, być może porównalibyśmy ją do prawdopodobnej tradycji historycznej zawartej obecnie w Jana 8 wersecie 11, dotyczącej relacji Jezusa z kobietami, które miały problemy moralne. Wychodząc poza ten dyskusyjny punkt i przechodząc do innych kwestii, które są całkiem jasne, Nikodem był człowiekiem wysokiej klasy.

Był, jak mówi Jezus, jednym z wybitnych nauczycieli Izraela. Być może Samarytanka znajdowała się dużo, dużo niżej na drabinie społecznej. Była stosunkowo nieświadoma Boga.

Nikodem rzekomo rozumiał Boga i był zwolennikiem całej tradycji faryzejskiej. Jednak Jezus dziwi się, że osoba o jego statusie nie jest w stanie pojąć tego, co mu mówi o

ponownym narodzeniu. Nikodem był wedle powszechnej opinii osobą prawosławną, osobą czystą religijnie.

Samarytanka miała pewne heretyckie poglądy z żydowskiego punktu widzenia, sięgające synkretyzmu czasów Starego Testamentu. Nikodem był wpływowym człowiekiem. Ta kobieta była ewidentnie nieco marginalizowana w swojej kulturze, ale najważniejsze jest to, że oboje potrzebowali Jezusa.

więc całkiem jasne, że Samarytanka była świadoma swojej potrzeby i uwierzyła w Jezusa wraz z wieloma innymi mieszkańcami wioski. Nikodem w pewnym sensie zastanawiał się, co się z nim stało, chociaż kiedy pojawia się ponownie w narracji w rozdziale 7 i 11. Kiedy czytamy ten rozdział, zastanawiamy się, czy przygotowuje nas to do usłyszenia Jezusa jako dobrego pasterza w rozdziale 10, który mówi: Mam owce, które nie są z tej owczarni, i też je przyprowadzę, aby stanowiły jedną owczarnię i jednego pasterza.

Zatem przemieszczanie się Jezusa tutaj, w Samarii, wydaje się zmierzać w tym kierunku, aby pokazać, że Bóg chce, aby naród żydowski wierzący w Jezusa dotarł do wszystkich narodów, a jeśli chodzi o teologię biblijną, sięgnąłby aż do Księgi Rodzaju rozdział 12 mówiący o tym, że Bóg chce dotrzeć do narodów poprzez Abrahama. Jeśli chodzi o teologię Jana, być może prowadzi nas to aż do 4. i 5. rozdziału Objawienia, gdzie widzimy ludzi ze wszystkich narodów, plemion i języków zjednoczonych w chwaleniu Zasiadającego na tronie i Baranka. Zaglądając nieco głębiej do rozdziału, czego dowiadujemy się od tej kobiety? Myśląc o współczesnym zastosowaniu tego słowa do naszych dzisiejszych uprzedzeń, uczniowie byli zdumieni, że Jezus rozmawiał z tą Samarytanką, być może bardziej ze względu na jej różnicę etniczną niż dlatego, że rozmawiał z kobietą.

Ale chcielibyśmy powiedzieć, prawda, że uprzedzenia rasowe i kulturowe są niezgodne z naśladowaniem Jezusa, że ci z nas, którzy podążają za Jezusem, muszą być na tyle szczerzy, aby powiedzieć, że niezależnie od naszego pochodzenia etnicznego, zazwyczaj w kulturach spotykamy się z podejrzeniami wobec ludzi innych niż my. Słyszymy dzisiaj, jak wiele osób mówi o sobie nawzajem. Cóż, jeśli chodzi o głoszenie ewangelii Jezusa światu i bycie dla Niego świadectwem, tak naprawdę nie ma innego.

Ewangelia jest dla wszystkich i nie naszą rolą jest sądzić, że niektórzy ludzie są na nią bardziej podatni niż inni lub wątpić w stosowność ewangelii dla wszystkich ludzi. Zatem Jezus pod wieloma względami zrobił krok dalej niż to, co byłoby wygodne dla typowego żydowskiego mężczyzny w tym miejscu. Podjął ryzyko i zastanawiam się, czy Bóg prowadzi kogośkolwiek z nas do podjęcia podobnego ryzyka w kontaktach z ludźmi, którzy są od nas inni.

Bóg jest Bogiem, który stworzył wszystkich ludzi na swój obraz i jeśli w pierwszym rozdziale Jana mamy rację, mamy wskazówki, że Jezus odnawia stworzenie poprzez sposób, w jaki przynosi światło światu. Tak jak Bóg przemówił światłem, tak Jezus przynosi nowe, stwarza światło i niesie przesłanie Boże wszystkim ludziom. A Bóg pragnie stworzyć nową ludzkość w Chrystusie.

Możemy tu wprowadzić trochę teologii Pawłowej i pomyśleć o tym, że w Chrystusie płeć i pochodzenie etniczne, status kulturowy, drabina społeczna i wszystkie wzloty i upadki z tym związane. W Chrystusie to wszystko nie ma większego znaczenia. W Chrystusie ewangelia jest przeznaczona dla ludzi ze wszystkich grup etnicznych i na każdym miejscu na drabinie społecznej, i to daje nam ostateczną tożsamość.

Wszystkie te inne rzeczy są raczej przypadkowe, jeśli chodzi o to. Ewangelia jest dla wszystkich i miejmy nadzieję, że będziemy naśladować Jezusa i będziemy gotowi nieść ją wszystkim, niezależnie od naszej przeszłości i ich kultur. Zatem rozdział kończy się krótszą sekcją.

Wspomnieliśmy wcześniej o części dotyczącej urzędnika królewskiego z Kany Galilejskiej w rozdziale czwartym, wersetach od 43 do 54. Ta historia jest raczej prosta i szczerą. Być może najbardziej interesującą rzeczą jest to, że urzędnik przybywa do Jezusa z Kafarnaum i pilnie szuka go w Kanie, aby uzdrowił jego syna.

Tak więc, jeśli zaczniesz patrzeć na narrację tutaj, po pobycie, werset 43, po pobycie przez dwa dni u Samarytan, wyjechał do Galilei, w nawiasie, prorok. Jezus wskazał, że prorok nie cieszy się szacunkiem we własnym kraju. Może to brzmieć nieco dziwnie dla tych z nas, którzy są zaznajomieni z tradycją synoptyczną, gdzie tego wyrażenia używa się do opisanego Jezusa, który tak naprawdę nie jest czczony przez swoje rodzinne miasto Nazaret.

Kiedy więc to tutaj czytasz, zaczynasz się zastanawiać, co się z tym dzieje? Dlaczego miałby to tutaj podkreślać? Jezus mówił, że prorok nie cieszy się szacunkiem we własnym kraju ani w swoim rodzinnym mieście. Więc jakie byłoby pytanie, o którym rodzinnym mieście i o jakim kraju tu mowa? Które rodzinne miasto tak naprawdę nie oddało czci Jezusowi? Nazaretu nie było tutaj na zdjęciu. Jezus był w Kanie Galilejskiej, gdzie dokonał cudu i uwierzyli w Niego Jego uczniowie.

Nie było tam żadnych wyraźnych tarcz, o których jesteśmy świadomi. Zatem najwyraźniej to powiedzenie z Jana 444 ma inne znaczenie niż w tradycji synoptycznej. Najwyraźniej odnosi się to do nieco mieszanego traktowania Jezusa w samej Jerozolimie, kiedy oczyścił świątynię i skonfrontowano go z władzami świątyni w sprawie tego, jakie uprawnienia ma do wykonywania tych czynności.

Wielu ludzi w niego wierzyło, ale może nie w sposób autentyczny, a Jezus w pewnym sensie trzymał się od nich z daleka, nie angażując się w nie. Nikodem jest przykładem

kogoś, kogo w pewnym sensie pociągał Jezus, ale tak naprawdę nie rozumiał, kim naprawdę był. Być może to stwierdzenie z roku 444 ma związek z mieszanym przyjęciem Jezusa w Jerozolimie.

Tak więc, kiedy przybywa do Galilei i spotyka się tam z urzędnikiem królewskim i wydaje się być zirytowany tym, że ludzie dochodzą do wiary tylko dzięki znakom i cudom, werseł 48 mówi o tym, że jeśli nie będziecie widzieć znaków i cudów, nigdy nie będziecie uważać. Być może jest to irytacja, którą Jezus odczuwał już w Jerozolimie, że nie został tam właściwie przyjęty. Jak zapewne pamiętacie, problemem w Jerozolimie było być może niezrozumienie znaków, widzenie znaków, ale tak naprawdę nie dostrzeganie, na kogo wskazują.

Być może wciąż ma to gdzieś z tyłu głowy. Kiedy czytamy tę historię o szlachcicu i jego prośbie do Jezusa, wydaje się nieco ostre i nagłe, że Jezus odpowiada w ten sam sposób w wersecie 48. Mężczyzna przychodzi do Jezusa i błaga go, aby przyszedł i uzdrowił jego syna, który był bliski śmierci, mówi werseł 47.

Jezus odpowiada, mówiąc, że jeśli nie zobaczycie znaków i cudów, nigdy nie uwierzycie. Można powiedzieć: „Wow, Jezus miał tam zły dzień”, co wydaje się być lekką przesadą w stosunku do tego człowieka. Zatem ten człowiek jest nieustraszony, werseł 49 mówi: „Proszę pana, przyjdź, zanim moje dziecko umrze”.

Ma pilną potrzebę i chce, żeby wszystko zostało załatwione. Nie przejmuje się pozornie ostrą reakcją Jezusa. Jezus odpowiada w wersecie 50: idź, twój syn będzie żył.

Człowiek ten uwierzył Jezusowi na słowo. Cóż, mężczyzna dostał więcej, niż prosił, ponieważ poprosił Jezusa, aby szybko wrócił do Kafarnaum, aby jego syn mógł zostać uzdrowiony. Jezus uzdrowił chłopca na odległość i nawet nie musiał udawać się do Kafarnaum.

Zatem człowiek ten uwierzył Jezusowi na słowo i odszedł, gdy ten był jeszcze w drodze. Spotkali go słudzy i powiedzieli mu, że chłopiec żyje. Nie musiał więc nawet wracać do domu, żeby się tego dowiedzieć.

Chciał ich wtedy zapytać, o której godzinie mu się polepszyło, a oni ustalili, że po południu opuściła go gorączka. Ojciec zdał sobie sprawę, że to był dokładnie ten moment, kiedy Jezus mu powiedział: Twój syn będzie żył. Kiedy więc ta historia stała się znana, uwierzył w nią nie tylko urzędnik, ale cała jego rodzina.

Zatem, jak widzimy fragment kończący werseł 54, jest to drugi znak, którego dokonał Jezus. Nie był to oczywiście drugi znak ze wszystkich znaków, których dokonał. Dokonał wielu znaków w Jerozolimie, ale to odsyła nas z powrotem do Kany

Galilejskiej z rozdziału 2 i mówi, że jest to drugi znak, którego Jezus dokonał po powrocie z Judei do Galilei.

Zatem drugi znak kończy cykl pętli z powrotem do rozdziału 2 i wersetu 11. Kiedy dochodzimy do zakończenia tego filmu, ponownie jesteśmy zmuszeni do kontemplacji związku między znakami a wiarą. Widzieliśmy to już kilka razy i John, dla mnie jest to ciągle pytanie dotyczące interpretacji i nie wiem, czy w pełni o tym wiem, ale pracuję nad tym.

Proszę zatem, abyście zastanowili się nad poglądem Craiga Koestera na tę kwestię, który ma kilka bardzo dobrych dzieł na temat Ewangelii Jana, dzieł, które są bardzo prosto napisane, ale niosą ze sobą doskonałą treść i są warte przeczytania. Jedną z jego książek nosi tytuł „Słowo życia” i jest swego rodzaju biblijną teologią Jana. Oto, co Kester mówi o znakach i wierze.

Postacie ewangelii reagują na znaki z prawdziwą wiarą, jeśli zostały już doprowadzone do wiary przez to, co usłyszeli od Jezusa lub o Jezusie. Zatem Kester twierdzi, że znaki rzeczywiście działają na ludzi, jeśli usłyszeli już to, co Jezus miał im do powiedzenia. Jeśli więc słyszysz, co Jezus ma do powiedzenia, jego przesłanie i wierzysz w to, to jesteś w stanie właściwie zrozumieć znaki, których dokonuje.

Kester mówi dalej, że droga bycia uczniem zaczyna się wtedy, gdy ludzie są wezwani do naśladowania, gdy usłyszą coś, co skłania ich do zaufania Jezusowi. Zaufanie stwarza perspektywę, z której ludzie mogą widzieć znaki w sposób pomocny dla wiary. Dla nich znak nie jest początkiem związku, ale czymś, co dzieje się w ramach już istniejącego związku.

Więc myślę, że można powiedzieć, że w pewnym sensie Kester mówi nam tutaj coś, co nam, protestantom, jest bliskie naszemu sercu i naszej teologicznej perspektywie, a jest to koncepcja sola scriptura. Innymi słowy Kester mówi, że jeśli wierzymy słowu Bożemu, wówczas inne rzeczy, które czyni Bóg, zostaną właściwie zrozumiane. Niemal kusi mnie, żeby powiedzieć, że przedkłada on słowo nad sakrament, ale nie wiem, czy znaki Jezusa można by odpowiednio ekstrapolować jako sakramenty.

Czy w każdym razie to, co mówi Kester, jest prawdą? Chciałbym, żeby tak było, ale nie jestem pewien, czy tak się stanie. Podoba mi się to, co mówi, że nacisk kładziony jest na przesłanie Jezusa i że to, co Jezus robi, ma na celu potwierdzenie lub potwierdzenie tego, co Jezus już powiedział. Nie jestem pewien, czy można to w pełni udowodnić na podstawie przykładów, o których Jezus mówi tutaj na temat znaków, ale zwracam na to waszą uwagę, abyście o tym pomyśleli, rozważając resztę Ewangelii Jana i rzeczy, które my będę miał do czynienia, przeglądając rozdziały aż do końca księgi, i zastanawiam się, czy to, co mówi Kester, jest dokładnie tym, co mówił sam Jezus w rozdziale 20, gdzie właściwa księga kończy się przed epilogiem o Piotrze.

Rozprawiając się z wątpliwościami Tomasza i Tomasza oraz jego dojściem do wiary, Jezus mówi w wersecie 29 rozdziału 20: Czy uwierzyłeś, ponieważ mnie zobaczyłeś? Błogosławieni, którzy widzieli, a nie uwierzyli; a potem Jezus uczynił wiele innych znaków w obecności swoich uczniów. To prawie tak, jakby pokazanie się Tomaszowi było znakiem, a Tomasz coś zobaczył, znak, jeśli wolisz, i uwierzył, więc Jezus mówi, że uwierzyłeś, ponieważ najwyraźniej zobaczyłeś znak, co nie do końca jest prawdą pasuje do relacji, którą sugeruje tutaj Kester. Mówię to wszystko nie po to, by obalić argument Koestera, ale żeby powiedzieć, że jest to złożone pytanie i gdy pomyślicie o Ewangelii Jana jako całości, jest to powracająca kwestia, nad którą będziecie musieli się zastanowić o tym i bardziej interesuje mnie, jak myślisz o zakończeniu tej sprawy i jak sobie z tym poradzisz, niż to, że przekonuję Cię, abyś zgodził się z tym, co ja o tym myślę.

To będzie wymagało ode mnie dokładnej wiedzy, co o tym myślę, czego w tym momencie nie mam. Dziękujemy za uwagę dzisiaj z Janem 4. Do zobaczenia następnym razem na Jana 5.

To jest dr David Turner w swoim nauczaniu na temat Ewangelii Jana. To jest sesja 6, od Judei przez Samarię, Powrót do Kany Galilejskiej, Jan 4:1-54.